

JADWIGA AGATA KAŁUŻEWSKA

A.KALUZEWSKA@GMAIL.COM

Fundacja Promocji Sztuki Art Affera

Abstrakcjonizm i kultura ludowa – *Czytanie...* na Gdańskiej

Abstractionism and folk culture
– *Reading...* on Gdańska Street

Świat sztuki nieprzedstawiającej inspirował mnie od czasów podjętej edukacji artystycznej; licealnej i akademickiej. Zarówno studia w Państwowym Uniwersytecie Artystyczno-Przemysłowym im. S.G. Stroganowa (dawnym WCHUTEMAS) w Moskwie, jak i w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych im. Wł. Strzemińskiego w Łodzi wywarły wpływ na moją dalszą drogę twórczą poprzez odmienne od akademickiego podejście do studiów natury – z odwzorowujących na rzecz konstruowania i przetwarzania zastanej rzeczywistości. Po zmianie miejsca zamieszkania, z dużego miasta na niewielką wieś, zmieniłam środowisko społeczne, w tym także odbiorców swojego malarstwa. Początkowa wzajemna nieufność z czasem przerodziła się w przyjazne stosunki sąsiedzkie, co z kolei motywowało mnie do nawiązywania rozmów o sztuce współczesnej. Aspekt odbioru malarstwa nieprzedstawiającego przez mieszkańców wsi stał się dla mnie inspiracją i tematem do podejmowania doświadczeń, które chciałam rozwinąć. Pomysłem tym podzieliłam się z Panem Profesorem Leszkiem Kajzerem i Panią Profesor Anną Marciniak-Kajzer, którzy, szczęśliwie dla mnie, prowadzili wówczas badania archeologiczne na terenie kościoła Św. Urszuli i Jedenastu Tysięcy Dziewic położonego w mojej wsi. Oboje, jednomyślnie polecili mi, jako osobę uczynną i najbardziej kompetentną w dziedzinie kultury i sztuki, Panią Profesor Ewę Nowina-Sroczyńską z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego.

Przekraczając w 2012 r. próg Jej mieszkania, w kamienicy przy ul. Gdańskiej, znalazłam się w przestrzeni odmiennej sensualnie, alternatywnej rzeczywistości, dalekiej od zgiełku dobiegającego z wąskich i głośnych ulic starego centrum Łodzi. Oczarowana rozglądałam się po wnętrzach pełnych obrazów, rzeźb, ceramiki, starych mebli i fotografii stanowiących swojego rodzaju świątynię nie tylko rzeczy, lecz także



życiorysów artystów ludowych, istnień zamkniętych w „małych wielkich” przedmiotach. Po pokojach, niczym pałacowych komnatach, oprowadziła mnie Pani Profesor Ewa Nowina-Sroczyńska. Jej wysoka postać w długiej, czarnej sukni – w moich oczach – stała się wówczas jednym z dzieł sztuki podkreślającym wyjątkowość zebranej kolekcji. Gospodyni z czułością opowiadała historię każdego z obiektów, wymieniała miejsca spotkań, przywoływała fragmenty rozmów, malując w mojej wyobraźni sylwetki twórców. Dzięki temu każda z glinianych piet lub drewniana zabawka nabierały głębokiego znaczenia. Dla mnie, dziecka miasta, malarki o duszy abstrakcjonistki – otworzyły się wówczas drzwi do zupełnie nieznanego świata; z całą jego ontologią i tajemnicą, odmienną i głęboką.

Wstępne rozmowy dotyczące odbioru sztuki abstrakcyjnej w środowisku wiejskim z perspektywy czasu mogę określić jako pełne dystansu. Pani Profesor w jednej chwili zorientowała się, że aby móc poważnie marzyć o pracy naukowej, potrzebne mi będzie zdobycie wiedzy z zakresu antropologii kultury, stanowiącej podstawę do przeprowadzenia badań terenowych. Problematyka pracy: *Czytanie malarstwa nieprzedstawiającego. Przykład z nadwarciańskiej wsi Strońsko* była nowatorska. W analizie



RYC. 1. J.A. Kałużewska, *Pass 1*, olej na płótnie, 2024 r., kolekcja prywatna

musiałam uwzględnić szereg przemian kulturowych, jakie miały miejsce w środowisku wiejskim na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Autorytet Promotorki, długie rozmowy i Jej „bezwzględne” korekty mnożyły moje wątpliwości, czy te dwa światy – tradycyjnej kultury ludowej i sztuki abstrakcyjnej – są do pogodzenia. Stopniowo jednak, dzięki niezwyklej wiedzy i doświadczeniu, Pani Profesor zażęgnywała kryzysy. Wielokrotnie była dla mnie wsparciem, skracając dystans w sposób po prostu kobiecy i opiekuńczy, przekonywała o wartości i sensie kontynuowania pracy. Dziś doceniam, jak dużą odpowiedzialność przejęła wówczas za mój debiut naukowy. Jestem jej wdzięczna za czas, który mi poświęcała, a którego wciąż Jej brakowało pomiędzy badaniami etnograficznymi, wykładami, konferencjami i festiwalami. Pamiętam Jej smutną refleksję, że brak Jej czasu dla najbliższych oraz na ulubione spacerzy. Przechowuję w pamięci widok Jej pochylonej nad tekstem sylwetki, w eleganckiej sukni, z wpiętą niebanalną broszką i na wzór secesyjny upiętymi, pięknymi włosami; siedzącą przy swym ulubionym stoliku (ze słabo oświetlonym blatem), często z wyrazem „udawanej rozpacz” (a może nie?) sięgającej po kolejną wersję mojej czterystu-stronicowej rozprawy. Naprawdę pragnę wyrazić moje szczere wyrazy współczucia!



RYC. 2. J.A. Kałużewska, *Pass 2*, olej na płótnie, 2024 r., kolekcja prywatna

Współpraca naukowa, ale wkrótce także spotkania na niwie towarzyskiej podczas „Wypraw antropologicznych” wniosły do mojego życia także nowe odkrycie – dystygowanej Pani Profesor o niezwykłym, często sarkastycznym poczuciu humoru, które bawiąc, wielokrotnie doprowadzało mnie do łez i utrwaliło się w obrazie Jej barwnej osobowości. Podczas prywatnych rozmów moja Mentorka dawała niejednokrotnie wyraz swojej stanowczości i bezkompromisowości wobec nieuczciwości, ludzkiej ignorancji i chamstwa w życiu społecznym i politycznym. Podziwiam tę Jej cechę, odczytując jako potwierdzenie odwagi nazywania rzeczy po imieniu. Oceniając naszą znajomość, nie mogę pominąć Jej wpływu na moje współczesne życie, także osobiste, w którym wykorzystuję Jej ocenę świata.

Dzisiaj pozostaję w nadziei, że nasza prawie dziewięcioletnia współpraca przyniosła, mimo obustronnego wyczerpania, także i Jej satysfakcję z osiągniętego celu.



RYC. 3. J.A. Kałużewska, *Life is diving*, olej na płycie, 2024 r., kolekcja prywatna